Nr. 157. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, sobota dnia 4 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Nowa Września!

Lwów 3 kwietnia.

Jeżeli nietylko w Polsce samej, ale w całej Europie wywołał jednomyślny okrzyk zgrozy i potępienia gwałt, dokonany na katolickich dzieciach szkolnych we Wrześni, pod rządem protestanckich Prusaków, — to jakże mamy przyjąć wiadomość, która dochodzi nas z Bukowiny, z kraju, należącego do konstytucyjnej monarchji austrjackiej, — wiadomość o rozwydrzeniu, samowoli i gwałcie, co w swej bezgranicznej bezczelności przeszedł o wiele butę i samowolę krzyżackiej hakaty?!

To, co podajemy dzisiaj z praktyk germanizatorskich władz bukowińskich, jest chyba unikatem w konstytucyjnej erze Austrji i ze stanowiska zasadniczych praw obywatelskich nie może żadną miarą skończyć się na proteście opinji publicznej i na „zatuszowaniu" sprawy pomiędzy murami biurokracji. Gwałt urąga kardynalnym zasadom swobody obywatelskiej i swobody sumienia; jest zbrodnią, którą nietylko napiętnować wobec opinji całego państwa, ale i zgnieść należy, jak padalca, jak truciznę, co się wciska nietylko w publiczne, ale już nawet w osobiste, w religijne stosunki obywateli konstytucyjnego państwa!

Podajemy stwierdzone przez nas fakta, biorąc za ich prawdziwość całkowitą odpowiedzialność.

Pierwsze gimnazjum w Czerniowcach, założone w czasach grasującego po Austrji centralizmu, posiada dotychczas język wykładowy niemiecki, pomimo, że kontyngent „niemieckich" studentów stanowią w niem przeważnie synowie rodzin żydowskich, które zawędrowały tam z Galicji. Zresztą uczniowie rekrutują się z Rumunów, Rusinów i Polaków: a dla tych narodowych żywiołów istnieje łaskawie nauka języków ojczystych.

W ostatnim czasie, w klasie VI-ej tego zakładu zaszedł wypadek następujący: Skończyła się ostatnia godzina nauki, którą miał profesor Wurzer, znany prusofil, chociaż syn niegdyś skarbowego urzędnika z Tarnopola. Przyjętym zwyczajem kolejnego odmawiania modlitwy po nauce, miał ją wygłosić uczeń Wład, Polak. Chłopiec powstał, przeżegnał się po polsku. bo w innym języku nie umie się modlić i zaczął odmawiać w polskim języku: „Ojcze nasz".

Atoli w połowie modlitwy przerywa mu prof. Wurzer i pyta:

Was ist das für eine Sprache?! (Co to za język?), udając, że nigdy polskiej mowy nie słyszał.

Po otrzymaniu wyjaśnienia, porwał się z miejsca i oświadczył w ogromnem wzburzeniu, iż **po polsku modlić się nie wolno**, poczem polecił innemu uczniowi wygłosić pacierz po niemiecku.

Nie koniec na tem!

Prof. Wurzer natychmiast po lekcji udał się do dyrektora zakładu z doniesieniem o niesłychanym występku, jakiego dopuścił się uczeń-Polak. Dyrektor — a jest nim stary pedagog, radca szkolny, Klauser, wezwał do kancelarji ucznia Włada, spisał z nim protokół dyscyplinarnego dochodzenia i niezwłocznie zwołał konferencję grona nauczycielskiego.

Na konferencji przedstawił dyrektor postępek Włada, jako zamach na niemiecki charakter gimnazjum czerniowieckiego i uczynił wniosek **na wykluczenie ucznia!**

Ponieważ jednak Wład jest uczniem celującym, należy do wzorowych i nigdy nie był karany, przeto wniosek dyrektora nie znalazł większości i został złagodzony(!) **na ośm godzin karceru i naganę** (Rüge) **od konferencji grona nauczycieli!**

Wyrok ogłosił osobiście dyrektor i radca szkolny Klauser w obecności uczniów całej klasy, przyczem rzekł dosłownie:

Merken Sie sich, dass hier in der Zukunft polnisch nicht gebetet werden darf, weil das ein deutsches Gymnasium ist! (Zapamiętajcie sobie, że tutaj na przyszłość nie śmie się modlić po polsku, albowiem jest to gimnazjum niemieckie).

Dodać należy, że rzym.-katolicki ks. Schweiger (Polak!) znany już z niemieckich wykładów religji dla Polek w miejskiem liceum niemieckiem) nietylko nie podniósł protestu, ale przeciwnie: uznał ucznia za winnego, bo, jak powiedział, „w niemieckiem gimnazjum nie może być cierpianą polska modlitwa."

Przedstawiliśmy fakt nagi. Dodamy do przypomnienia, że same Czerniowce liczą przeszło 9 tysięcy rdzennej, stałej ludności polskiej, reprezentującej wszystkie stany i zawody; że Polacy bukowińscy wysyłają 4 swych posłów do sejmu (na 31 wszystkich członków tego ciała), że posiadają jednego delegata w izbie poselskiej, że ich wielka własność przedstawia połowę liczby prywatnych obszarów dworskich w tym kraju, że wreszcie jest to ludność, o całe szeregi wieków przedtem osiadła na Bukowinie, aniżeli koloniści niemieccy.

I oto, ze strony krzyżaków, co rozgospodarowali się w tej krainie, spotyka już nie samych Polaków tamtejszych, ale nas wszystkich, ba! całą etykę i całą powagę ustaw zasadniczych państwa — policzek, wymierzony z niesłychaną bezczelnością i butą!

Czy gwałt ten, my, obywatele państwa konstytucyjnego, zniesiemy spokojnie?

Jest to gwałt zadany sumieniu i stanowisku Kościoła i zbyteczna wątpić, iżby nasze władze kościelne nie odparły go z całą siłą. Ale jest to także gwałt, wymierzony obywatelskim prawom mieszkańców kraju, gwałt, zadany gwarantowanej ustawą zasadniczą swobodzie narodowej naszego, polskiego żywiołu już nie w Rosji, nie pod Prusakiem, ale to gwałt — w Austrji!

Sprawa to zasadnicza, obchodząca nas wszystkich i wszyscy zająć się nią musimy. Cokolwiek uczynią rodacy bukowińscy, nie uwalnia Galicji, nie uwalnia naszej reprezentacji w parlamencie wiedeńskim, od niezwłocznego, jak najbardziej stanowczego zajęcia się tym wypadkiem i uzyskania zupełnej satysfakcji.

Dość już szlachetnych względów! To nie są drobnostki. Tu wchodzi w grę swoboda polskiego pacierza i honor nasz narodowy!

Ciekawe rewelacje.

Lwów 3 kwietnia.

Staroruski *Hałyczanin* (Nr. 66) zamieścił nadesłaną mu, jak twierdzi, z parlamentarnych kół wiedeńskich korespondencję, w której niebrak ciekawych szczegółów, odnoszących się do obecnej sytuacji polityczno-narodowej w Galicji.

Wbrew wszelkim zaprzeczeniom, informator wiedeński twierdzi, że Koło polskie zawsze jeszcze nie jest zadowolonem z namiestnika, hr. Pinińskiego i wywiera nacisk na dra Koerbera, ażeby zmienił szefa kraju. Członkowie Koła mają być tak pewni pożądanego wyniku swych zabiegów, że głoszą nawet, jako hr. Piniński, bawiący obecnie we Włoszech, nie powróci już na dawne swe stanowisko. — Zwłoka w zmianie osoby namiestnika ma pochodzić stąd, że dr. Koerber nie może jeszcze zdecydować się w wyborze następcy, zwłaszcza, że Koło żąda koniecznie człowieka „żelaznej ręki". Najsilniejszym z licznych kandydatów ma być hr. Andrzej Potocki, którego miejsce na fotelu marszałkowskim zająłby znowu p. Dawid Abrahamowicz. Wymieniają również ks. Pawła Sapiehę, ale temu, zdaniem korespondenta, szkodzi znowu fakt, iż swego czasu, pragnąc ożenić się z pewną poddaną państwa rosyjskiego, wniósł był na ręce cara Aleksandra III. prośbę o przyjęcie go do poddaństwa i przyrzekał przyjąć prawosławie (?!).

Obok tych usiłowań, Koło polskie — jak twierdzi korespondent — wywiera silny nacisk na rząd, ażeby już obecnie poczynił energiczne kroki, celem stłumienia agitacji strejkowej w Galicji wschodniej, albowiem „polscy panowie są ogromnie zatrwożeni (?) zapowiedziami strejków". Rząd ze swej strony miał już uprzedzić żandarmerję wszystkich krajów koronnych (?), że ta ma się być może niebawem przygotowaną do wyjazdu do Galicji (?). — Zarazem jednak dr. Koerber stara się zażegnać burzę i prowadzi rokowania z przedstawicielami Rusinów. Próbuje on za pomocą rozmaitych ustępstw w kierunku postulatów narodowych, politycznych i ekonomicznych, skłonić posłów, iżby przeciwdziałali projektom strejku i podburzaniu ruskiego ludu.

Ale korespondent odsłania jeszcze jedną tajemnicę Koła polskiego. I ono pocichu paktuje (?!) z ruskimi posłami, a to z przedstawicielami frakcji ukraińskiej, tej mianowicie, z którą układano się już w r. 1890... Frakcja ruska nie od tego, iżby nie zawrzeć tajnego układu, jeno targuje się jeszcze. Żąda ustępstw, ale nie takich, któreby przyniosły korzyść całemu ruskiemu społeczeństwu, jeno tych, coby wzmocniły stanowisko frakcji wobec innych stronnictw ruskich. Pomiędzy żądaniami głównem jest: wydarcie z rąk Starorusinów pewnej (korespondent nie wymienia. *Red. Dz. Pol.*) ruskiej instytucji narodowej („Narodnego Domu? *Red. Dz. Pol.*) i objęcie jej przez ludzi „nowej ery".

Hałyczanin o tych rzekomych układach i rządu i Koła wyraża się z wielkim przekąsem. Zdaniem jego, Ukraińcy dzisiaj posiadają wśród ludu znacznie mniej wpływu, aniżeli radykali i socjaliści, którzy w pakta nie wejdą, a za strejkiem agitować będą. Ukraińscy posłowie bałamucą i rząd, i Koło, udając, że mają wpływ na ludność i że są w stanie, w danym razie powstrzymać ruch strejkowy. Tymczasem posłowie ci zgoła nic zrobić nie mogą, a p. Barwińskiemu „Selańska Rada" w Kamionce Strumiłowej wyraziła wotum nieufności i wezwała go do złożenia mandatu. „Polaków — kończy organ staroruski —ośmieszyła już raz ugoda tego rodzaju, zawarta z Rusinami „nowej ery" w r. 1890." Dzisiaj byłoby już poprostu głupstwem, rachować na wpływ i pomoc tych niedobitków „nowej ery", których jedyny organ *Rusłan* (niechaj się hr. Gołuchowski nie gniewa!) tak jest rozpowszechniony w Galicji, że ekspedycję jego egzemplarzy odnosi na pocztę jedna gruba baba — w zapasce."

Taka jest treść korespondencji, z której przedewszystkiem tchnie gniew, iż jedną ze stron, rzekomo paktujących, nie są — Starorusini.

Może się jednak *Hałyczanin* uspokoić. O rychłem ustąpieniu namiestnika, hr. Pinińskiego, nam przynajmniej, niewiadomo. Rzekoma trwoga Koła polskiego przed agitacją strejkową jest wymysłem bardzo naiwnym. Zarówno rząd, jak i reprezentacja polska w Wiedniu, nie obawiają się, iżby na wypadek strejkowych rozruchów, ucierpiały więcej, aniżeli ewentualni ekscedenci i burzyciele spokoju publicznego. Ani rząd, ani Polacy nie są dziećmi, ktoreby dały się nastraszyć i nie potrafiły się obronić.

Co do paktów zaś, to nie wiemy, jak ma się rzecz z dr. Koerberem. Natomiast o układach Koła z posłami ruskimi aniśmy słyszeli, ani też nie widzimy do nich bezpośredniej przyczyny wobec stanowiska, jakie wszystkie frakcje ruskie — nie wyłączając Starorusinów — zajmują odnośnie do naszych praw i naszej dobrej woli.

Wiemy jedno i o tem możemy zapewnić Rusinów: Ani teroryzować, ani oszukiwać więcej się nie damy; a kto ma do nas interes — wyśluchamy go z rozwagą.

Ofiara polityki.

W chwili, gdy się znowu mówi o zapomnianej nieszczęśliwej cesarzowej meksykańskiej Karolinie, z powodu złego stanu jej zdrowia, występuje żywiej i postać tragiczna jej męża.

Przed paru miesiącami zmarł w Meksyku b. officer pruski Botho von Glümer, który wyemigrował do Ameryki i wstąpił do artylerji meksykańskiej. W jego papierach znaleziono opis rozstrzelania nieszczęsnego cesarza Maksymiljana. Von Glümer był nietylko naocznym świadkiem, ale w tym dniu komenderował drugą kompanją pułku artylerji. D. 15 czerwca późnym wieczorem cały garnizon w Quaretaro otrzymał rozkaz, aby natychmiast być w zbrojnem pogotowiu. „Jakoż dnia następnego — pisze Niemiec — ustawiliśmy się w czworobok, gdy nagle przyszedł kontr-rozkaz, aby wracać do koszar. Na razie nikt z nas nie wiedział, co to znaczy; dowiedzieliśmy się dopiero potem, że pruski minister-rezydent baron Magnus uzyskał u prezydenta Juareza odroczenie egzekucji na trzy dni, aby dać cesarzowi czas do uporządkowania swoich prywatnych spraw. Zaświtał poranek 19-go czerwca. Wyszliśmy znowu z koszar; o 5-tej staliśmy już na Cerro de la Campana. Po jednej stronie placu był usypany szaniec, wojsko zostało ustawione w czworobok, z tyłu piechota i konnica, na przedzie artylerja — cały garnizon, w liczbie 4—5.000 ludzi, pod dowództwem drugiego dowódcy sztabu głównego. Skazańcy przybyli w trzech powozach, pod eskortą konnicy. Cesarz był blady, złamany fizycznie i moralnie; wysiadając, potknął się; jeden z dwu towarzyszących mu księży, podtrzymał go. Generałowie Miramon i Meja byli ubrani po cywilnemu, tylko ten ostatni miał kapelusz — cesarz i Miramon szli z obnażonemi głowami.

Zaprowadzono ich na plac egzekucji i wśród odgłosu bębnów odczytano im wyrok. Potem wystąpił naprzód pluton egzekucyjny — ośmiu żołnierzy i jeden sierżant pod wodzą oficera; w chwili tej słońce wschodziło po nad szańcem. Maksymilian miał iść pośrodku, lecz odstąpił to miejsce „honorowe" gen. Miramon i stanął po jego lewej ręce. Widziałem, jak żegnali się ze sobą uściskiem dłoni. Cesarz przemówił parę słów, powiadał, że umiera za dobrą sprawę, za wolność i niepodległość kraju i zakończył okrzykiem: „Viva Mejico!" I Miramon miał krótką przemowę. Zapanowała cisza grobowa. Oficer, dowodzący plutonem, podniósł szablę — w chwili tej padły salwy i odrazu położyły trupem wszystkich trzech skazańców. Zwłoki Maksymiliana zostały przewiezione do klasztoru Kapucynów, gdzie je lekarze zabalsamowali. Tejże nocy jeden z moich znajomych zaprowadził mnie do kaplicy klasztornej — cesarz w okrwawionem ubraniu leżał w prostej trumnie. — Nie zapomnę nigdy wyrazu tej martwej twarzy, napiętnowanej szlachetnością i powagą. Śniła mi się przez kilka tygodni noc po nocy".

Przed świętami.

I. Jak co roku, a tym razem raźniej niż zwykle, z powodu wczesnej wiosny wzmaga się ruch t. zw. przedświątecznej wśród naszej publiczności. Jest to pewien rodzaj żniwa dla kupców i to nietylko w dziale konsumcji, ale we wszystkich niemal działach handlu; odwiecznym bowiem zwyczajem, zwykli sobie śmiertelnicy, obchodząc to prawdziwe święto wiosny, jakiem jest Wielkanoc, kompletować czy to garderobę, czy urządzenie domowe, tak w zakresie codziennej potrzeby, jak i zbytku, o ile kto może sobie nań pozwolić.

Pozostawiające tedy na Wielki tydzień generalne w domu porządki i przygotowywanie specjałów świątecznych, gosposie nasze myślą naprzód o przyozdobieniu ciała w modne oczywiście sezonowe suknie i reformowane i niereformowane, mniej lub więcej strojne i kosztowne.

Nie dziwno więc, że od rana do późnego wieczora w składach materyj na suknie damskie ścisk formalny. Prym oczywiście w doborze materjałów wiodą magazyny Kuszczaka i Zubika, Stachiewicza i Abrysowskiego, Schayerów i Ludwiga. Konkurencja między nimi nie wielka, bo jakoś umieją się specjalizować tak, że i tu i tam znajdzie się coś do-

---

(66)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Twój, twój — zawżdy twój, do śmierci twój!...

— Ty mój?.. doprawdy ty mój?!

— No a jakże?...

— Dopóki nowej podobki pod nosem nie ma — mruknęła ciotka Jagna.

— I ty miłujesz mnie, Jurku, tylko mnie?

— A kogożbym miłował?...

— Mnie mówiono...

— Że co? — spytał głosem dziwnym Sołomerecki.

— Że ty...

— Że ja?...

— Zajedź raz waćpan do Rogożan — odezwała się ciotka Jagna.

— Że ty pannę Odolaniecką miłujesz — z zapartym tchem wyszeptała Dosia.

— Co? pannę Odolaniecką?

— Wasza miłość udajesz, że nic nie wiesz — wtrąciła ciotka Jagna.

— Pozwólcie mnie teraz do przytomności przyjść, a zobaczycie, że taką awanturę zrobię, jakiej świat jeszcze nie widział. Można kogo z Sołomereckim mówić, ale żebym miłował? okrom tej panny mojej, to zaś!... to zaś — powtarzam!... Widzę jeno, że mi pani ciotka znów nabroiła, która nigdy nie była mi przychylną. Ale pani ciotko dobrodziejko, — pogroził — jak wpadnę w złość, to ani czepca twojego, ani twojej ciotecznności nie uszanuję... Gadać mi zaraz! — huknął, aż panna Agnieszka do ziemi przysiadła, a Dosia drgnęła, lecz wnet kochanka za szyję ułapiła i mitygować zaczęła, ale Sołomerecki w pasję już wpadł i: — „Gadać mi tu zaraz!" — wrzeszczał, aż dworzanie nadbiegli, myśląc, że panu ich sukurs potrzeba dać...

— Uspokój się Jurku! ciotuchna nic nie winna — Jurku! — błagała Dosia.

— A kto? kto?

— Zapewne panna Odolaniecka, — ciotka mruknęła.

— Duchu święty! oświeć mnie!... Wżdy ja żadnej Odolanieckiej nie znam.

— Wasza miłość — zawołał Beńko... — Tu musiał być brat Rupert...

— Był! — odezwała się ciotka.

Teraz dopiero Sołomerecki za łeb się porwał i oczy okrutnie wytrzeszczył. Dosia z przerażeniem patrzyła na kniazia, a ciotka Jagna palcem wskazującym, ni to bandoletem, wymierzyła na niego i nos i zawołała:

— Ahaa?...

Nagle Sołomerecki śmiechem buchnął.

Ciotka Jagna zgapiła się a Dosia:

— Ty śmiejesz się Jurku?

Tedy kniaź jął opowiadać, co i jak było, i rzecz całą niewiastom tłómaczył. Dosia chciała opowiadania, to uśmiechając się, to płacząc, ale znać było, że się uspokajało niebożątko.

— Nie udał mi się żart, — kniaź prawił, — anim przewidział, że Rupertrzysko to zajedzie.

— Stańczyk kazał pokłonić się nam... — Teraz ja temu bratu się pokłonię — ale od siebie... Podziękuję za przysługę, że mu się królestwa niebieskiego odechce!... Ale jakżeś ty mogła gadce tak niegodnej uwierzyć, Dosieńko!...

— Ksiądz mówił....

— Ksiądz!... zajrzę ja pod rewerendę księdzu temu!...

— Jurku!...

— A dukaty mu dałem i żupan...

— Już przeszło, wszystko przeszło... Jeno po raz drugi nie żartuj tak, Jurku, bo to boli, bo to bardzo boli!...

Kniaź leżał u nóg dziewczyny i w pierś się bił.

— Niegodnik ze mnie... ale jak ty, Dosieńko, uwierzyć mogła?... Cierpiałaś, różyczko moja!... Chwalić Boga, że niedługo, bom zaraz przyjechał.

— Tak cierpię, Jurku! godzinę czy rok — to wieczność jedna! — odpowiedziała Dosia.

— Już ja wieczność temu Rupertowi sprawię, psia mać jego krakowska!

— Wżdy ty mu to sam powiedziałeś!..

— Dla Firleja, nie dla twojej wiadomości bisurmanie ohydny!

— Wżdy on nie wiedział nic o miłowaniu naszem...

— To mi jedno! wiedział, czy nie wiedział, ale struł ciebie — a dla Sołomereckiego to dosyć!... Ja mu pokażę: nie wiedział!... Jam już odpokutował niepokojem i myślą złą, jakiej miałaś o mnie, teraz i niech pokutuje, jakiej mniemał po królestwach rozmysłach, jako mniemanie... Długo był w was?

— I godziny nie zabawił.

— Dokąd wyjechał?

— Do Odolanieckich.

— I teraz tamtej pannie wmawiać zacznie, żem rozmiłowan w niej, a jam jej w żywe oczy nie widział. Awantury, ten psu brat, narobi... Gotowa ta pannica przez powietrze do mnie wzdychać — ale i ty westchniesz. Rupertku! już ja potrafię westchnienie wywołać z ciebie...

— Co ty zamyślasz Jurku?...

— Nic, nic — jeno trochę ze skóry go obedzę.

— Jurku! — zawołała Dosia. ręce błagalnie składając.

— No nic, już nic, — uśmiechnął się Sołomerecki. — Wżdy wiem, żem jako proch: prysnę — i do rany przyłożyć już można. Nic — nic! — mawiał, wąsa targając, — ale wolej, bym karku ukręcił, niżbyś ty przez chwilę jedną ból czuła, Dosiu! tak ci nasz namilsza!... Jam po polach gnał, a kobuza próbował, a ty markociła się tutaj, myśląc, żem zmiennik niegodny, a bez sumienia człek. Ale jak ty uwierzyć mogła, żem zapomniał o tobie, jak ty uwierzyć mogła? Gdyby nie ksiądz, ino sam Pan Jezus przyszedł i powiedział ci: — „Sołomerecki coś kręci", odpowiedzieć mu powinnaś: „Panie Jezu wybacz, ale nie wierzę!"

Dosia śmiać się zaczęła, a kniaź Jurek skomlił i w stopki a kolana całował, aż ciotka Jagna mitygować go musiała, tak o modestji wszelkiej zapomniał. I kto wie, czy nie byłby rad bratu Rupertowi za te okazję, jaką mu do przeproszin dziewczyny nadarzył, gdyby nie myśl, która go w serce kłuła, że Dosia przez chwilę jedną uczuła cierpienie i ból. A zaduży, za niespodziany snać ból ten był, bo dotąd jeszcze nie mogły się otrząść łzy z powiek, przez oczy przezierał strach, a ciałkiem dreszcz potrącał. Marzone łowy na czaple na czas późniejszy odłożyć kniaź musiał, bo Dosia nie czuła się na siłach zabawie onej dziś oddać się. Co chwila się słaniała, a gdy się opierała o ramię Sołomereckiego, znać było, że z dziwnym niepokojem to czyniła, jakby wiedzieć chciała: on-li to przy niej, czy nie on? zgubić, czy odbieży?

Sołomerecki rozumiał. co każdy skurcz jej palców mówił, co znaczyło każde wpatrzenie się w jego oczy. A gdy ją łajał za niewiarę, czy cień niewiary, ona szeptała:

— To nie ja mówię, Jurku! to przeszły ból mówi!...

A gdy znużona na spoczynek szła, a on w ramiona wziął i całował bez pamięci:

— Jurku! — ozwała się cicho, jakby to nie ona, lecz wiatr w olszynie gdzie szeptał...

— Ubij mnie chwilą przedtem, zanim miłować przestaniesz...

Sołomerecki zadrżał, nie odpowiedział nic, jeno spojrzał na nią oczyma, że Dosia musiała ten grzech swój zapłacić pocałunkiem bez pamięci. Ale ciotka Jagna nie pozwoliła romansować zbyt długo i odegnała przez Sołomereckiego, który posłuszny był wżdy, bo dobrze wiedział, że takiej nianiusia jego spoczynku a snu potrzebowała. Ale, gdy poszedł sam, taka go złość porwała, że Beńko, który go rozbierać przypadł, na strych uciekł, bo kniaź Beńkowi mu łeb rozwalić. że bratem Rupertem był. Skończyło się na tem, że ławę rozłupał, a złotym pas podarł na strzępy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miennie nowego. Kuszczak i Zubik, imponują pięknym odbiorczyniom angielskimi materjałami *haute nouveaute* w modne kraty zarówno w materjach wełnianych, jak i w jedwabiach. W tym dziale śliczne istotnie są jedwabie o deseniach szkockich na bluzy. Ale na tem nie koniec. Są i tańsze rzeczy, bo od 18 ct. za metr za bawełniane, i od 55 ct. za wełny. Stachiewicz i Abrysowski forsują secesją, bo i te wzory obok innych mają dziś powodzenie. Schayer i Ludwig obok materjałów, uprawiają i gotową konfekcję oddawna i na tem polu pono nie wielką mają konkurencję. Co prawda, bije ich w dziale oryginalnych bluzek damskich i peleryn modnych p. Tadeusz Górski, ale się jakoś na to nie skarzą bardzo; widocznie dla wszystkich wystarczy, bo nawet i na Güttlera nie narzekają, choć wystawa jego rwie oczy pięknych modniś lwowskich.

Skończywszy ze suknią, kostjumem, narzutką itp., szanująca się Lwowianka nie może się obyć bez modnej w sezonie parasolki. Tu wybór dość trudny; gdzie bowiem się zwrócić, wszędzie cudowne okazy. Palmę pierwszeństwa pod tym względem „parasolkowym“ ujęli Kauczyński i Oberski, którzy obok olbrzymiego istotnie bez konkurencyjnego składu zabawek, galanterji i gier towarzyskich, oraz różnych nowości, mają największy wybór parasolek, „dla wszystkich stanów“, bo od najtańszych do bardzo drogich. Po nich idą Güttler i Ludwig, no i Tkacz, który obok tego przeróżne ma cacka galanteryjne, naprawdę francuskiej prowenjencji. Sklep niewielki, ale „modny“ w całem tego słowa znaczeniu. Paski, biżuterja francuska, to jego specjalność.

W dziale kapeluszy nikt dotąd nie odebrał berła Tegischerowi i Oberwalderowi i nie tak prędko to nastąpi, jak nikt jeszcze nie wyrugował z toalet rozmaitych „środków“ Ihnatowicza.“

Kiedy się tak piękna pani załatwiła z przyozdobieniem swojej osoby (co jest bardzo naturalne, bo krawczyni za jeden dzień sukni nie zrobi) myśli o przyozdobieniu domu „na święta“. Przy generalnym przeglądzie naczynia, okazuje się, że serwisy zdekompletowane, to i owo się wytłukło, a niejedno i „dla odmiany“ kupić potrzeba. Sięga się znowu do kalety mężulka, który łata budżet, jak miejska komisja budżetowa, nie będąc oczywiście, jak i ona, w duchu pewnym, czy pani domu, znowu jak komisja, grubo go nie przekroczy.

Więc *in puncto* szkła i porcelany idzie się naprzód do Lewickiego. Stara to firma i niebezpieczna... Tanio tam, ale gdy się stanie przed wystawą i w sklepie, to ma się wrażenie, że się jest w jakiej zaczarowanej grocie, lub w ogrodzie Hesperyd, gdzie złote wiszą jabłka na drzewie.

Lśni tam wszystko wszelkiemi barwami tęczy: szkła, majoliki, porcelany w przeróżnych fasonach i barwach, składają się na ponętną dla oka całość, a w wyborze trudno się zorjentować. To ładne, tamto jeszcze ładniejsze, ale najładniejsze, co u tej firmy spotykamy, to swojskie wyroby i swojskie motywy na naczyniach do użytku zwykłego. Dzięki przedsiębiorczości firmy K. Lewickiego, znikają powoli z jego magazynów banalne, a obce nam duchem motywy obrazkowe niemieckie, a rugują je swojskie, nowe. Sukces ten osiągnęła firma przez założenie u siebie malarni na porcelanie. Sztuka tym sposobem do przemysłu zastosowana, daje już dziś poważne rezultaty; daje też uczciwy kawałek chleba pracowniczkom pędzla i ołówka. Oprócz tanich i to bardzo tanich naczyń do użytku codziennego, przedmiotów zbytku w bród; tak więc i gospodarstwo tu zaopatrzyć można i salon ozdobić jaką majoliką, czy wyrobem z porcelany. Szczególniej majoliki krajowe fabryk Niedźwiedzkiego w Dębnikach i Lewińskiego we Lwowie, są bardzo ładne. W wyrobach pierwszej zwraca uwagę śliczny serwis herbaciany o motywach zakopańskich. Ładne są też serwisy deserowe, wazony, popielniczki fabryki Lewińskiego. Dla domów polskich, ładne to, a swojskie przedewszystkiem nabytki.

Wspomnimy jeszcze o szkole malowania na porcelanie i szkle u firmy p. Lewickiego. Z tej wieje już zupełnie swojski duch: Malowanki p. Lewickiego oparte na wzorach znawcy stylów krajowych prof. Kowatsa, mają piętno na wskroś swojskie; znajdziemy tam styl ukraiński lub *sit venia verbo* „wschodnio-galicyjski,“ obok stylu zakopańskiego czyli „zachodnio-galicyjskiego,“ widzimy pięknie odtworzone typy ludowe z rozmaitych okolic Galicji, piękne krajobrazy z uroczych miejsc leczniczych naszych, a obok nich także ornamentację w stylu secesji. O szkole tej i sposobie malowania będziemy mieli sposobność osobno jeszcze napisać.

Kto się z jakichkolwiek powodów boi zajrzeć do Lewickiego, ten może swe skromne potrzeby przedświąteczne uskutecznić u Jana albo Roberta Questów, albo u Okornickiego. Ten ostatni forsuje głównie wytworną galanterją z porcelany.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 3 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Deszcz i śnieg.

Wiadomości osobiste. Radca dr. Stanisław Bulikowski, znany specjalista chorób płucnych i ordynarjusz w Gleichenbergu, bawi we Lwowie w przejeździe do Warszawy. Wiadomość ta niewątpliwie żywo zainteresuje licznych osobistych przyjaciół dra Bulikowskiego, a przedewszystkiem wdzięczne jego pacjentki z Gleichenbergu.

Odznaczenia. Pp. Marjan Dubiecki, profesor i Izydor Jabłoński, b. profesor Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, oraz Józef Łakociński, b. zarządca drukarni *Czasu*, otrzymali krzyż papieski „Bene merenti“.

Przeniesienie. Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła starszego oficjała pocztowego, Jerzego Hnatiuka, z Kołomyi do Krakowa.

Nowe powiaty pomiarowe. Minister skarbu zarządził utworzenie od 1 maja br. nowych powiatów pomiarowych w Bukowsku, Czarnym Dunajcu, Dukli, Krościenku, Monasterzyskach, Mszanie dolnej, Rymanowie, Starejsoli, Tyśmienicy, Uhnowie, Zborowie i Żurawnie, tudzież zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Bronisława (Chaima Bera) Schnerzlera, Ludwika Grohsa. Stanisława Jana Kozłowskiego, Władysława Gossa, Bolesława Skąpskiego, Schmelke Hirschberga, Florjana Hackbeila, Adama Dziewańskiego, Stanisława Terleckiego, Izaaka Osterna i Gustawa Kubika, geometrami ewidencyjnymi II klasy w XI klasie rangi.

Stacja telegrafu w Dwerniku. Z dniem 6 kwietnia otwartą zostanie w Dwerniku (pow. Lisko) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Kwesta przy Bożym Grobie. W kościele pp. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej, kwestować będą następujące panie: We czwartek: 7—8 S. Hornowska, 8—9 J. Seferowiczowa, 9—10 K. Witosławska, 10—11 Jadwiga Paparowa, 11—12 hr. E. Dembińska, 12—1 hr. Ludwika Mniszek, 1—2 Wiktorowa Geyerowa, 2—3 Celina Przetocka, 3—4 hr. Z. Siemieńska, 4—5 Wojciechowska, 5—6 H. Szemelowska, 6—7 B. Rakowska, 7—8 B. Rakowska. W piątek: 7—8 S. Hornowska, 8—9 B. Rakowska, 9—10 K. Witosławska, 10—11 hr. Z. Siemieńska, 11—12 hr. E. Dembińska, 12—1 hr. Ludwika Mniszek, 1—2 Janina Jurystowska, 2—3 Olga Jełowicka, 3—4 ks. Lubomirska, 4—5 J. Seferowiczowa, 5—6 H. Szemelowska, 6—7 Paszkudzka, 7—8 B. Rakowska. W sobotę: 7—8 S. Hornowska, 8—9 B. Rakowska, 9—10 K. Witosławska, 10—11 Olga Jełowicka, 11—12 hr. E. Dembińska, 12—1 hr. Ludwika Mniszek, 1—2 Wiktorowa Geyerowa, 2—3 Celina Przetocka, 3—4 ks. Lubomirska, 4—5 hr. Z. Siemieńska, 5—6 H. Szemelowska, 6—7 Paszkudzka, 7—8 B. Rakowska.

Z Sodalicyj Marjańskich. Wybory do wydziałów obydwóch Sodalicyj Marjańskich na walnem zgromadzeniu z 17 marca, wydały następujący rezultat: do wydziału starszych panów wybrani zostali: prefektem Leon baron Dormus, I asystentem dr. Karol Skrowaczewski, II asystentem Andrzej Romaszkan, konsultorami: p. Tadeusz Langie, Aleksander Bieniecki, dr. Tadeusz Bosakowski, Marceli Gajewski, Adam Nowina Konopka sekret.; Władysław Zborowicz skarbnikiem. Do wydziału Sodalicji akademickiej wybrani zostali: prefektem Władysław Jarski, I asystentem Stanisław Olszański, II asystentem Marjan Przetocki, konsultorami: Kazimierz Smolka, Stefan Kantecki sekretarzem, Józef Hoszek skarbnikiem.

Zebrania członków odbywają się co wtorku w lokalu przy ulicy Czarnieckiego l. 1, II p.

Odczyt dra K. M. Górskiego z Krakowa, o „Jacku Malczewskim i jego wystawie we Lwowie“, odbędzie się w sali ratuszowej, w sobotę punktualnie o godzinie 4 popołudniu.

Ze stacji ratunkowej. W miesiącu marcu br. udzieliło Towarzystwo ratunkowe pierwszej pomocy w 262 wypadkach, mianowicie 170 razy w dzień i 92 razy w nocy. W liczbie tej, było 58 wypadków nagłego zasłabnięcia, 185 wypadków chirurgicznych, 2 złamania kości, 8 zwichnięć i 6 samobójstw, z tego 5 otruć. Dalej interweniowało pogotowie ratunkowe w 5 wypadkach obłąkania i 3 nagłej śmierci. Do szpitala przewieziono 33 chorych, do mieszkań zaś prywatnych 4. Ogółem, opatrzyła stacja w miesiącu marcu 160 mężczyzn, 68 kobiet i 33 dzieci. Od czasu założenia tj. od r. 1892, udzieliło towarzystwo pomocy w 29.550 wypadkach. Członków wspierających, liczy dziś towarzystwo 1309, pełni zaś śłużbę w lokalu stacji 9 lekarzy i sanitarnych służących.

Wenta gospodarska w „Sokole“. Znakomicie zapowiada się wenta gospodarska na dochód Tow. św. Salomei w niedzielę 5 kwietnia w wielkiej sali „Sokoła“. Panie krzątają się gorliwie około urządzenia bufetu i swoich stolików, które tym razem ozdobione każdy innym kolorem będą przedstawiały barwny obraz. Mamy nadzieję, że sala „Sokoła“ wypełni się po brzegi: Muzyka pułku 30 i znakomity bufet urozmaicą zabawę, która wniesie nieco wesołości w szare tygodnie Wielkiego postu, a że będzie tam rzeczywiście wesoło i popłynie nieco grosza dla biednych wdów i sierot, pozostających pod opieką towarzystwa św. Salomei dają rękojmię nazwiska pań, które podjęły się łaskawie sprzedaży; dość, że wymienimy prezydentową Płażkową z córką i panną Dylewską, panie Domaszewską, Krasnopolską, Zarską, Tyzenhaus, Sahaydakowską, Zenowiczową, Franzową, Dworską z córkami, hr. Dembińską z pannami Bobrownickiemi, panią Skałkowską, Strusińską, Czerniakowską z p. Konopacką, rektorowę Ochenkowską, Tothową, Jełowicką, panie Sołowijowe i panię Ubyszowę z siostrzenicami.

Początek o godzinie 4 popołudniu. Wstęp 40 hal., dla dzieci 20 hal. Losy po 20 hal.

Kwietniowa aura zawitała dziś do nas w całej pełni. Na przemiany: chmurno, deszcz, promień słońca, znowu śnieg i chwilami — grad. Oto są kaprysy zbliżającej się — oczekiwanej miłej wiosny! I znowu sprawdziło się stare nasze przysłowie: „Kwiecień-plecień, bo przeplata trochę zimy trochę lata“.

Pożar. W Piekarach pod Krakowem wybuchł groźny pożar, który zniszczył kilkanaście domów i budynków włościańskich. W płomieniach zginęło jedno dziecko. Oprócz tego poparzyła się niebezpiecznie kobieta, którą przywieziono do szpitala w Krakowie.

Polska kasa wojenna z r. 1863. Niedaleko wsi Niwki, tuż przy granicy prusko-rosyjskiej, wygrzebano polską kasę wojenną z czasów ostatniego powstania. Stało się to z okazji czynionego w ziemi pogłębienia pod tor kolejowy. W głębokości metra robotnicy uderzyli łopatami o jakiś dźwięczący przedmiot. Był to dobrze zachowany pałasz. W chwilę potem posypały się całą masą złote imperjały. Pieniędzy tych było około 280 funtów, a więc prawie trzy cetnary. Oprócz pieniędzy, były dobrze zachowane szable, rewolwery i inna broń.

Zjechały natychmiast wyższe władze rosyjskie z Bendzina i zabrały skarb. Robotnicy jednak już przedtem znaczną jego część unieśli.

Tragiczna śmierć hr. Zborowskiego. Wiadomości nadeszłe z Nizzy o wypadku hr. Zborowskiego z automobilem, stwierdzają, że baron de Palan także zmarł wskutek ran odniesionych przy wypadku. Hrabina Zborowska z domu miljarderów Gouldów, oczekiwała męża ze śniadaniem, gdy jej jeden z uczestników wyścigu, baron de Gaters doniósł o tragicznej śmierci męża.

Hotz, a rzeź w Jakucku. Aresztowany w Neapolu z rodziną, socjalista Hotz, był świadkiem pamiętnej rzezi w Jakucku, którą przed 14 laty dokonano na więźniach politycznych, transportowanych w Sybir podczas mroźnej i bardzo wietrznej zimy. Skazańcy, przybywszy do Jakucka, zażądali od miejscowego gubernatora, aby dalszy pochód wstrzymano na parę dni, aż ustaną wichry i poprawi się droga. W odpowiedzi na odnośne podanie, nasłał gubernator na więźniów kompanję żołdaków, która z najeżonymi bagnetami rzuciła się na nich, kłując i rąbiąc; oficer strzelał do więźniów z rewolweru. Po chwili przybyła druga kompanja i dała salwę do więźniów. Sześciu więźniów zostało zabitych na miejscu, 9 odniosło ciężkie rany; nadto kilku więźniów powieszono. Hotz był jednym z rannych. Odzyskawszy zdrowie, poszedł do ciężkich robót katorżnych. Ułaskawiony w r. 1898, wyjechał do Odessy, a po 2 latach w zupełnie legalny sposób opuścił Rosję.

Śniegi w górach. Z Berna szwajcarskiego donoszą, że w pasmie gór św. Gottharda, spadły w ostatnich dniach ogromne śniegi. Termometr spadł do 11 stopni niżej zera. Dom przytuliska na górze św. Gottharda, został wskutek burzy i śnieżycy znacznie uszkodzony.

Anarchista Machetti, który niedawno podłożył bombę pod kościół św. Piotra w Genewie, uznany został przez lekarzy za niespełna zmysłów i oddany do zakładu obłąkanych.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 2-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —9·6, Wiedeń +4·0, Pola +8·0, Budapeszt +7·0, Florencja +5·0, Biarritz +7·0 Paryż +4·0, Monachjum +3·0, Berlin +6·0, Memel +4·0, Wilno +3·0, Bregencja +3·2, Gorycja +6·4, Rzym +8·4, Petersburg —0·6, Moskwa +3·6, Abazia +9·2, Lussin piccolo +8·6, Nizza +9·0.

Depresja barometryczna, która powstała ponad Skandynawją, posunęła się na południowy-wschód ponad Rosją; drugie minimum leży ponad krajami Adrjatyku, a nowa depresja wynurzyła się na północnym-zachodzie. Maksima rozszerzają się ponad Francją i środkową Skandynawją. W Austro-Węgrzech, z małymi wyjątkami, panuje pogoda chmurna, chłodna i skłonna do opadów. W Alpach i w okręgu Adrjatyku, spadły onegdaj obfite deszcze. Prognoza: Pogoda niestała, miejscami opady, łagodnie.

* **Ogólnie wydają** Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

* **Wilhelma płyn do nacierania „Bassorin“** c. k. uprzyw. w roku 1871, 1 słoik 2 korony — wraz z opakowaniem — 15 sztuk 24 koron. Wilhelma c. k. uprzyw. Bassorin“ jest środkiem, którego skuteczność na naukowem badaniu i praktycznem doświadczeniu polega, a jest wyłącznie w aptece Franciszka Wilhelma c. k. nadwornego dostawcy w Neunkirchen, niższej Austrji wyrabiany. Używany jako nacieranie, działa kojąco, uśmierza ból, w nerwobolach jakoteż w cierpieniach mięśni stawów i kości. Przez lekarzy polecany jest najbardziej, jeżeli ten stan po silnem zmęczeniu, po marszach lub po zastarzałem cierpieniu występuje; dla tego też może być używanym przez turystów, leśnych, ogrodników, gimnastyków, łyżwiarzy, przyjaciół piłki i lawn-tenisa i wioślarzy z najlepszem powodzeniem, przyczem chwalony jest jako środek ochronny przeciw ukąszeniu owadów. Na znak prawdziwości znajduje się na każdej okładce herb gminy Neunkirchen (Dziewięć kościołów) wydrukowany. Do nabycia we wszystkich aptekach. Gdzie apteki nie ma, wysyłka wprost. 35

* **Komitet wydawniczy** księgi zbiorowej czterdziestolecia powstania, odpowiadając na liczne zapytania, oświadcza, iż termin nadsyłania prac do umieszczenia w Księdze minął już dnia 15 marca b. r., iż prac tych nadesłano 105 w rozmiarach przewyższających podwójnie środki materjalne, jakimi komitet rozporządza.

Jedynie więc tylko i wyjątkowo przyjętemiby być mogły zwięzłe, a interesujące epizody z powstania na Litwie lub Rusi, albo też wiarogodne opowiadania bądź o bitwie pod Żyżynem, bądź o obronie Glanowa — a to najdalej do końca kwietnia b. r., tak, aby w maju druk książki mógł być rozpoczęty.

Takie to prace nadsyłać należy pod adresem: Bolesław Anc, Lwów, Klonowicza 16.

Ze względu na liczną ilość autorów, dla uniknięcia straty czasu i kosztów, odbitki do korekty nie będą im przesyłane.

Stan zebranych funduszów do dnia 27 lutego był 1145 kor. 23 hal.

Następnie złożyli do dnia 21 marca b. r. następujący panowie i panie:

Olewiński Wincenty 20 kor., Baraniewicz Antoni 10 kor., Kinel Ignacy 5 kor., Machczyńska Antonina 5 kor., Monasterski Seweryn 20 kor., Gliszczyński Hipolit 3 kor., dr. Deskur Jan 10 kor., Jankowski Józef 10 kor., Kessler Eugenjusz 10 kor., dr. Opolski Wiktor 20 kor., Bentz Józef 10 kor., Kleber Edward 10 kor., Sokulski Justyn 4 kor., Anc Bolesław 5 kor., Kamińska Amalia 10 kor., Wiśniewski Feliks 12 kor., Saus bras Kahane 10 kor., Ziemiański Józef 5 kor. 3 hal., Simon Artur 10 kpr., z Lasockich Rakowska Wincenta 10 kor., Klemensiewicz Edmund 20 kor. i Rudzki Władysław 4 kor. — Zatem ogółem 1368 kor. 26 hal. Dalsze ofiary na wydawnictwo przyjmuje p. Henryk Czaplicki, starszy inżynier wydziału krajowego we Lwowie.

* **Sekcja gospodarcza** zlotu sokolstwa, wzywa pp.: restauratorow i przedsiębiorców, by swoje oferty na bufety w mieście i na boisku nadesłali najdalej do dnia 16 kwietnia b. r. na ręce druha Friedricha.

* **Posiedzenie lwowskiego Koła** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w klasie III. c) gimn. Franciszka Józefa (parter) w sobotę dnia 4 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem.

* **Z Tow. ludoznawczego we Lwowie.** Posiedzenie naukowe Tow. ludoznawczego odbędzie się w sobotę dnia 4 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali botanicznej uniw. (I. piętro).

* **Odczyt.** W niedzielę dnia 5 kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu, odbędzie się w bezpłatnej Czytelni Tow. szkoły ludowej na Żółkiewskiem (ul. św. Marcina l. 9), odczyt inż. Henryka Smulikowskiego, p. t.: „Jakie zmiany przechodzi ziemia“. Wstęp wolny.

* **40.000 koron** wynosi główna wygrana na losy ogrzewalni dla biednych. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 23 kwietnia 1903 roku i wszystkie wygrane po strąceniu 10 proc. opustu zostaną przez dostawcę w gotówce wypłacone.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na kościoły we wschodniej Galicji, p. Dzięciołowski z Kołomyi 2 kor.

Dla staruszki 78-letniej, p. A. Z. ze Lwowa 4 kor.

Zmarli:

W Jedliczu zmarł ks. Stanisław Bandasiewicz, tamtejszy wikary, w 41 r. życia.

W Tarnowie zmarł Wacław Schulz, weteran z r. 1863, w 58 r. życia.

Dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego“

wyjątkowa sposobność nabycia

dra Piotra Chmielowskiego

„Historji Literatury Polskiej“

w 6 tomach.

Znakomity ten podręcznik literatury, dający kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu, aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł — został uznany przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu, a zwłaszcza tam, gdzie jest młodzież zapoznająca się ze skarbami naszego ducha.

Historję literatury Polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi 30 w oprawie 34 koron) otrzymają prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* na żądanie po

znacznie zniżonej cenie

a mianowicie po **16** koron bez oprawy lub po **19·50** w oprawie. Przesyłka następuje na koszt kupującego.

Zapas nie wielki; kto więc reflektuje na kupienie tej cennej rzeczy, zechce pospieszyć z zamówieniem.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek 3 kwietnia cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera pt. „Godziny życia“, „Kobieta ze sztyletem“, „Ostatnie maski“ i „Literatura“. Występ p. Kamińskiego.

Jutro w sobotę po raz pierwszy „Światło słońca“, sztuka w 5 aktach Karola Schonherra, z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru; odznaczona pierwszą nagrodą imienia Bauernfelda. W przedstawieniu biorą udział panie: Rotterowa, Gostyńska, Wojnowska, Rybicka; pp.: Solski, Nowacki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Feldman, Wysocki, Jaworski, Kliszewski, Rasiński, Kuncewicz, Brzozowski, Antoniewski, Hierowski, Chmieliński, Popławski i inni.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$, ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa pod Racławicami, „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 aktach, a 7 odsłonach ze śpiewami W. A. Lasoty. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Hrabina“, opera w 3 aktach Stanisława Moniuszki. Występ Marji Gembarzewskiej, Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej i Józefa Chodakowskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Manon“, opera w 4 aktach Masseneta. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Bel Sorel, występ Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

We wtorek „Światło słońca“, sztuka.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Jutro w sobotę, 4 kwietnia, wielki koncert filharmoniczny, pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora opery nadwornej w Wiedniu. Program: I. Beethoven: „Symfonja nr. 7“. II. 1. Wagner: Przygrywka do opery „Tristan i Isolda“; 2. Wagner: Marsz żałobny ze „Zmierzchu bogów“. III. Wagner: Uwertura do opery Meistersinger“. — Ceny miejsc zwykłe.

W niedzielę, dnia 5 kwietnia, koncert popularny.

Z Filharmonji. Symfonja Mahlera zostanie, na ogólne żądanie, powtórzoną na koncercie sobotnim.

Repertoar teatru ludowego. W niedzielę, dnia 5 kwietnia, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Podwieczorek śmiechu“ z wesołym programem (20 numerów). — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ po raz pierwszy „Państwo Wackowie“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Wydawnictwa perjodyczne. *Satyr*, dwutygodnik humorystyczny nr. 3 prócz innych zawiera: Ordynarjum dla pp. radnych; sylwetka Maurycego Jonasza; rekin literacki.

Mały Światek, nr. 11 zawiera: Pierwszą stronę zdobi reprodukcja obrazu „Warszawa 8 kwietnia 1861“, do którego dodano odpowiedni artykuł. W dalszym ciągu znajdujemy komedyjkę „Prima aprilis“ i artykulik „Kraszanki wielkanocne“.

Wiadomości salezjańskie, nr, 3 zawiera: Zapowiedź III zjazdu pomocników salezjańskich w Turynie; Uroczysta koronacja obrazu Najśw. Panny Marji w Turynie. Z zakładu ks. Bosko w Oświęcimie. Ks. Bosko — a wychowanie i sprawy misji salezjańskich.

Z muzyki.

Gdy ktoś, mówiąc o muzyce, wspomni nazwisko Ryszarda Straussa, ma z pewnością na myśli jego niezwykłe, potężne kompozycje, wobec których nawet tak imponująca działalność jego, jako kapelmistrza, musi schodzić na drugi plan. Co innego u Nikischa, Weingartnera i Mahlera. Z nimi rzecz się ma całkiem przeciwnie. I oni są kompozytorami, a nawet kompozytorami w wielkim stylu, lecz niestety bez talentu twórczego, dlatego też ich utwory spoczywałyby z pewnością w pyle zapomnienia, gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, że autorowie zdobyli sobie poprzednio sławę jako znakomici dyrygenci i mają na każde zawołanie do dyspozycji pierwszorzędną orkiestrę.

Artur Nikisch, wyrobiwszy sobie naczelne stanowisko pomiędzy wszystkimi kapelmistrzami, zadowala się tą słusznie zdobytą sławą, i zaprzestał niefortunnej twórczości, natomiast Weingartner i Mahler rywalizują wciąż pomiędzy sobą w „popełnianiu“ coraz to nowych kompozycji, niestety coraz gorszych. Dziwić się należy, jak ludzie obdarzeni takim talentem i stojący na tak wysokim poziomie inteligencji posiadają tak mało autokrytycyzmu, a tak wiele zaślepienia, aby wypuszczać na świat tak słabe płody swego ducha.

Mieliśmy już w bieżącym sezonie sposobność słyszenia we Filharmonii poematu symfonicznego Weingartnera pod tyt. „Król Lear“, utworu świetnie instrumentowanego, lecz nieskończenie długiego i nudnego, bez wszelkiej inwencji twórczej a nawet logiki. Dzisiaj możemy prawie to samo powiedzieć o kompozycji Mahlera, Pan Gustaw Mahler bowiem znakomity zresztą dyrektor opery wiedeńskiej, przedstawił nam we wczorajszym koncercie Filharmonicznym swoją pierwszą symfonię. Jest to utwór pozbawiony zupełnie oryginalnych tematów, a jeżeli znajdują się w nim niektóre piękniejszy momenty, są one „zapożyczone“ od Masseneta, Hamperdincka, Borodina, Griega i Bóg wie, kogo jeszcze... W trzeciej części nawet zużytkowuje kompozytor wielce popularną melodję, śpiewaną zwykle przez małe dzieci we formie *Kanonu:* „Jakóbie Jakóbie, czy ty spisz i t. d.“.

Nie potrzeba chyba dodawać, że Mahler jako długoletni kapelmistrz, zna doskonale wszystkie tajniki orkiestry i umie nią władać znakomicie w swoich utworach, lecz sposób jego instrumentowania jest wprost „przerafinowany“, a nawet nieraz niesmaczny. Jakby pomiędzy Scyllą a Charybdą wije się autor pomiędzy Brahmsem a Wagnerem, wpadając co moment to w jednego z nich, to w drugiego manierę. Chcąc zaś *à tout prix* wytworzyć sobie styl własny, tworzy przeważnie tamtych mistrzów karykaturę umieszczając w swojej partyturze bez potrzeby przeróżne kakofonie.

Jako kapelmistrz jest Mahler znakomitym. Dyryguje on może najspokojniej ze wszystkich znanych mi „mistrzów orkiestrowych“, a jednak z niezmierną energią i precyzją. Pod jego batutą wychodzą na jaw wszystkie najgłębiej w partyturze ukryte myśli. Z prawdziwą więc przyjemnością usłyszeliśmy świetnie wykonaną uwerturę „Leona“ Beethovena, „Karnawał“ Berlioza, oraz uwerturę do „Tannhäusera“ Wagnera. Było to mało, lecz dobrze.

W operze wznowiono wczoraj niezmiernie sympatyczną „Hrabinę“ Moniuszki z panią Gembarzewską w roli tytułowej. Niezmiernie żałuję, iż powodu koncertu Mahlera we Filharmonii z pięknej tej opery słyszałem tak mało, że na podstawie tego nie mogę wydawać mego sądu o jej wykonaniu, tylko muszę odłożyć obszerniejsze sprawozdanie aż do niedzieli. Co mnie jednakowoż uderzyło na wstępie, to wspaniała, iście z królewskim przepychem urządzona wystawa! Rzecz to jest jednak powszednia w naszym teatrze.

Przepraszam szan. publiczność, iż pozwolę sobie odpowiedzieć jeszcze parę słów na wzmiankę wczorajszego *Słowa Polskiego* mnie się dotyczą, pod tyt. „Lapsus calami“? W czwartkowym mojem sprawozdaniu w *Dzienniku* napisałem bowiem dosłownie, co następuje: „Genialny pieśniarz (Moniuszko) żył niestety w społeczeństwie polskiem wówczas zupełnie a zupełnie niemuzykalnem i nie artystycznem; gdyby był przyszedł na świat kilkadziesiąt lat później, kto wie, czy nie stworzyłby rzeczy równie wielkich i silnych jak Wagner“?. Z tego zdania bezimienny autor powyżej wzmiankowanej notatki *Słowa Polskiego* umieścił tylko te słowa: „Moniuszko żył niestety w społeczeństwie polskiem“ i na tej błędnej podstawie raczył mnie posądzić o „kosmopolityzm“ (!)

Czyż to się godzi występować w taki sposób, szanowny panie anonimie?

Jan Skrzydlewski.

Otwarcie nowego „Salonu“.

Towarzystwo artystów malarzy i rzeźbiarzy, które pod nazwą „Związek artystów polskich“ istnieje we Lwowie już rok trzeci, zainaugurowało wczoraj po raz pierwszy swój byt otwarciem wystawy rzeźb i obrazów w wielkiej sali „Domu narodnego“.

Mieliśmy więc mały *vernissage*. Przez wykwintnie urządzoną salę, w której u wejścia witał przybywających wydział „Związku“ z prezesem p. Rozwadowskim na czele, przewinęła się około setka osób, przeważnie ze świata artystycznego.

Zebranych powitał przewodniczący towarzystwa krótką przemową, w której zaznaczył, że jakkolwiek „Związek“ istnieje już od tak dawna, to jednak liczne przeszkody stawały na opak urządzeniu wystawy, która dopiero teraz przychodzi do skutku. Że się to obecnie stało, zawdzięczać należy kilku wybitnym jednostkom, które swą energją zdołały przeszkody przezwyciężyć. Komitet, zajmujący się urządzeniem wystawy, zorganizował ją wyłącznie z produkcji sił miejscowych, wielu jednak z artystów nie nadesłało jeszcze prac swoich, tak, że dopiero za dni parę wystawa będzie kompletną. Mowca apelował też do publiczności, prosząc o wyrozumiałość dla tego pierwszego występu i o szczere poparcie.

Wystawa, na którą składa się przeszło 80 obrazów i rzeźb, przedstawia się bardzo korzystnie. Odkładając szczegółową ocenę tych dzieł na przyszłość, wymieniamy na razie tylko nazwiska tych artystów, którzy biorą udział w wystawie.

Oto oni:

Malarze: Aleksander Augustynowicz, Stanisław Batowski, Alfred Beer, Ryszard Gawlikowski, Marceli Harasimowicz, Ludomir Koehler, Damazy Kotowski, Walerjan Kryciński, Jerzy Łukasiewicz, E. Modrakowska, Seweryn Obst, Edward Pietsch, Mieczysław Piotrowski, Tadeusz Popiel, Mieczysław Reyzner, Zygmunt Rozwadowski, Tadeusz Rybkowski, Michał Sozański, Antoni Stefanowicz, Stanisław Szczepański, Leon Wein, J. Winterowski, Aniela Wisłocka.

Rzeźbiarze: Piotr Harasimowicz, Tadeusz

Popiel, Aniela Wisłocka, Hanna Miłkowska, Tadeusz Barger, Piotr Wojtowicz.

Regulacja Dniestru.

Wiadomo powszechnie, jak wielkich Koło polskie dokłada starań, ażeby corocznie w budżecie państwowym jak największe kwoty wstawiane były na regulację rzek galicyjskich. Rząd czyni to niechętnie, ale nareszcie ulega pozornie życzeniom Koła polskiego i wyznacza znaczne kwoty, później wszakże stara się wszelkimi sposobami kwoty w budżecie wstawione doprowadzić do minimum, ażeby tem większe fundusze mógł obrócić na cel regulacji rzek w innych prowincjach austrjackich.

Przypatrzmy się bliżej regulacji Dniestru, która nietylko, że się odbywa prymitywnie, z pominięciem koniecznych w niektórych miejscach obwałowań, ale nadto posuwa się tak żółwim krokiem, że ludzie, nie obznajomieni z praktykami rządu wobec Galicji, gotowi posądzić kierownictwo techniczne o nieudolność, albo też złożyć całą winę na Pana Boga, że ciągłymi deszczami przeszkadza intencjom wysokiego rządu. Tymczasem ani kierownictwo techniczne, ani też Opatrzność w tej sprawie żadnej nie ponoszą winy, którą w całości przypisać należy władzom centralnym we Wiedniu, które od czasu gabinetów niemiecko-liberalnych nigdy jeszcze nie były dla naszego kraju tak nieprzychylne, jak dziś za rządów p. Koerbera.

Na rok 1903 wstawiono do budżetu państwowego na regulację Dniestru 600.000 koron, lecz zatwierdzono projekty jedynie na 200.000 koron i tylko tyle wolno organom technicznym w tym roku wydać. Inne projekty albo są niezałatwione, albo załatwiono je w ten sposób, że dano austrjackiego „szybera“, który sprawę na kilka miesięcy zabagnił.

I tak projekt jeden na 400.000 koron, a drugi na 200.000 koron, zwrócono napowrót do uzupełnienia w tym kierunku, ażeby ziemię nie wozić końmi, ale staczać wózkami bez koni. Albo p. referent zapomniał, że wózek potrzeba później jakimś sposobem także i na górę wyciągnąć, albo chciał wyciąć sztuczkę i uniemożebnić wykonanie projektu, któremu nic a nic nie może zarzucić. Inny znaczniejszy projekt regulacji części Dniestru przy Uściu zielonem zwrócono z poleceniem zabudowania tylko małego kawałka kosztem 100.000 koron.

Zwracamy uwagę Koła polskiego na to postępowanie rządu, nie dające się ze względu na prokuratorję państwa należycie określić.

Słychać, że fundusze, w tym roku na regulację rzek galicyjskich przeznaczone, użyte będą w Czechach i że rząd zamierza tym sposobem uspokoić posłów tamtejszych, domagających się znacznych funduszów na regulację rzek czeskich.

Sprawy bałkańskie.

(Telegram „Dziennika Polsk.“).

Petersburg. *Praw. Wiestnik* zamieszcza wyciąg ze sprawozdania konsula w Salonikach. Konsul donosi o rozruchach, które w ostatnich czasach nadzwyczaj się wzmogły i rozszerzyły i stwierdza, że komitety macedońskie podburzają chrześcian przeciw Muzułmanom, w nadziei, że wzbudzą zainteresowanie Europy. Turcy przygotowując się widocznie na dłuższe i poważniejsze rozruchy, budują mosty, drogi i koszary. Liczba band wzrasta; prawie nie ma wioski, w którejby nie istniała zorganizowana banda. Bandy te zmuszają ludność do udzielania im pomocy w pieniądzach i wiktuałach.

Belgrad. (Tel. wł.) Albańczycy, którzy zajęli Mitrowicę, telegrafowali do sułtana, iż nie spoczną, póki rząd nie wyrzeknie się reform i nie oddali chrześcjańskich żandarmów.

Stambuł. (Tel. wł.) Sułtan jest ogromnie przygnębiony wypadkami w Mitrowicy. Obok wielkiego wezyra wysłał cały szereg dygnitarzy z przeprosinami do rosyjskiego ambasadora Zinowiewa.

Konsul Szczerbin przed wyjazdem do Mitrowicy wyraził się w tutejszym klubie: „Jeśli mnie tam zamordują, to będzie to oznaczać *finis Turciae*“.

Berlin. (Tel. wł.) *Localanzeiger* donosi, że rosyjski attaché wojskowy w Paryżu, pułkownik Łazarew, wbrew pozornemu stanowisku Rosji, ciągle konspiruje z bułgarskimi emigrantami i wręczył im 20.000 franków do przesłania komitetom macedońskim.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska zastrzega się przeciw temu, by w razie wybuchu, uporządkowanie stosunków na Bałkanach pozostawić wyłącznie Rosji i Austrji. Jeśliby przyszło do likwidacji Turcji i inne mocarstwa muszą mieć prawo głosu.

Saloniki. (Tel. wł.) W okolicy tutejszego miasta, tuż obok toru kolei wschodniej, znajduje się młyn, w którym mieszkał młynarz z żoną i służącym. W tych dniach opadli młyn powstańcy macedońscy, żądając, ażeby młynarz szedł z nimi do oddziału. Kiedy tenże odmówił, zamordowali go, przebijając nożami. Następnie rozbestwieni rzucili się na służącego i żywcem wetknęli go na rożen. Żonie młynarza, będącej w stanie brzemiennym, rozpłatali brzuch. Napad ten wywołał w całej okolicy ogromną panikę.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Ruska obstrukcja?

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów poseł Romańczuk i tow. uczynili wniosek naglący, ażeby władze galicyjskie natychmiast usunęły trudności i przeszkody, jakie czynią chłopom ruskim, pragnącym emigrować za granicę za zarobkiem. Wniosek podpisali także posłowie ludowcy. Po załatwieniu paru spraw drobniejszych, wniosek Romańczuka dzisiaj jeszcze wejdzie pod obrady.

Wniosek ten ma swoją historję. P. Romańczuk wraz z towarzyszami był przedtem u dra Koerbera ze stanowczem żądaniem, ażeby do dni 14 wydano władzom politycznym w Galicji zakaz utrudniania emigracji. Gdyby rząd nie uczynił tego w terminie oznaczonym, zagroził p. Romańczuk rozpoczęciem ruskiej obstrukcji.

Dzisiejszy wniosek nagły zdaje się być urzeczywistnieniem tej groźby. Do rozpoczęcia obstrukcji mają dopomódz Rusinom posłowie ludowcy, którzy wniosek podpisali.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie zagaił prezydent hr. Vetter po godz. 11.

Ulgi podatkowe dla Lwowa.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy, przedłużający 10-letni czas przebudowy pewnych domów we Lwowie, korzystających z ulg podatkowych, na dalszych lat 10.

Wnioski naglące.

Romańczuk i tow. uczynili naglący wniosek w sprawie nielegalnego ograniczenia wolności emigracji i odebrania sposobności pracy ze strony galicyjskich władz.

Wnioskodawcy wzywają rząd, aby nie czyniono emigrantom żadnych trudności, udzielano im potrzebnej ochrony i aby natychmiast rozpoczęto zamierzone uregulowanie spraw emigracyjnych i ułatwiano włościanom sposobność pracy w kraju i zagranicą.

P. Stein i tow. uczynili naglący wniosek w sprawie wydalenia górników w miejscowości Novosedly (Neusattel).

Wnioski i interpelacje.

Wśród licznych wniosków i interpelacyj znajduje się interpelacja Mikołaja Wasylki i tow. w sprawie przemówień prezydenta sądu kraj. w Czerniowcach Klara i prezydenta wyż. sądu kraj. Tchorznickiego. Interpelanci przytaczają dosłowne brzmienie tych przemówień i wskazują na pewien ustęp przemówienia prezydenta Tchorznickiego, w którym ten publicznie w obec bukowińskich urzędników sądowych ubolewał, że nie udało mu się utrzymać w mocy zarządzeń dyscyplinarnych przeciw posłowi Lupu.

W tem ubolewaniu leży zdaniem interpelantów ukryta krytyka dotyczącego rozstrzygnięcia najwyższego trybunału i jednomyślnej uchwały parlamentu. Dalej wskazują interpelanci na ustęp przemówienia przeciw mowie posła Flondora w sejmie bukowińskim i przeciw mowie Mikołaja Wasylki w radzie państwa, którzy krytykowali byli stronniczą działalność prezydenta Klara.

Prez. Tchorznicki oznaczył te zarzuty za zmyślone i oparte na przekręconych faktach i określił je za niesłuszne podejrzenia i oszczerstwa.

Interpelanci zapytują, czy prezes gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości uważa za stosowne, by prezydent sądu krajowego wyższego krytykował rozstrzygnięcia najwyższego trybunału i uchwały parlamentu i czy nie uważa za stosowne, by zarząd sprawiedliwości na Bukowinie stał się niezawisłym od Lwowa i by utworzono własny wyższy sąd krajowy dla Bukowiny w Czerniowcach?

Dalej odczytano interpelację Mikołaja Wassylki w sprawie wykluczenia ze strony wyższego sądu kraj. we Lwowie woźnych (doręczających pisma) od uregulowania płac prowizorycznych sług.

Żadanie p. Baxy.

Nowo wybrany p. Baxa w zapytaniu po czesku i po niemiecku powtórnie domaga się umieszczenia swego zastrzeżenia prawnego w protokole stenograf.

Prezydent oświadcza, że podług zwyczaju tylko niemieckie mowy umieszcza się w protokole. Koerber odpowiada na interpelacje.

Po wysłuchaniu odpowiedzi dr. Koerbera, prezydent hr. Vetter zawiadomił izbę, że poseł Romańczuk cofnął swój wniosek naglący.

†

Eustachy książę Sanguszko

(Telegram własny „Dziennika Polskiego“).

Bozen. Bawiący tu ks. Eustachy Sanguszko zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego.

Sp. ks. Eustachy Stanisław Sanguszko-Lubartowicz, były marszałek i namiestnik Galicji, dziedziczny członek izby panów, tajny radca, kawaler orderu złotego runa, wielkiego krzyża orderu Leopolda, poseł na sejm krajowy, urodził się dnia 28 sierpnia 1842 r. w Tarnowie, z ojca Władysława i Izabeli z ks. Lubomirskich. Po ukończeniu studjów prawniczych, w chwili, gdy osiągnął wiek ustawowy, wszedł do sejmu z mniejszych posiadłości powiatu tarnowskiego i bez przerwy posłował z tego okręgu aż do śmierci.

Gdy hr. Kazimierz Badeni, powołany został na prezydenta gabinetu, śp. ks. Sanguszko został mianowany dnia 5 października 1895 w jego miejsce namiestnikiem Galicji. Ustąpił dnia 29 marca 1898 r. Jako namiestnik wypowiedział w sejmie dnia 28 grudnia 1896 r. mowę, w której w ostry sposób potępił radykalną agitację w kraju.

Śp. zmarły był prezesem i członkiem honorowym wielu towarzystw i obywatelem honorowym wielu miast galicyjskich.

Pozostawia wdowę Konstancję z hr. Zamoyskich i kilkuletniego syna.

Dnia 23 stycznia 1889 r. wypowiedział w sejmie znamienną mowę o złych stosunkach sądowych w Galicji. Dnia 23 września 1890 r. został mianowany marszałkiem Galicji po hr. Janie Tarnowskim. Do rady państwa posłował od r. 1876 do 1879, wybrany również z kurji wiejskiej, okręgu tarnowskiego.

Dnia 1 sierpnia 1891 otrzymał godność tajnego radcy. Podczas wizyty cesarza na wystawie krajowej we Lwowie dnia 7 września 1894 r., witając monarchę na wystawie, wygłosił mowę, w której znajdował się wówczas szeroko przez wszystkie pisma omawiany ustęp o powstaniu i znaczeniu szlachty. Z okazji wystawy otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda.

W ostatnich czasach śp. ks. Sanguszko zachorował i za poradą lekarzy szukał dla siebie ulgi w zagranicznych miejscach klimatycznych — i tam w Bozen śmierć przecięła pasmo dni jego życia.

Z śp. zmarłym schodzi do grobu wielki magnat polski, gorący przyjaciel ludu, który mu też za tę przyjaźń odpłacał miłością, człowiek otoczony w całem społeczeństwie polskiem wielką sympatją i szacunkiem.

Cześć jego pamięci!

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Opróżnienie Wawelu.

Kraków. Budownictwo miejskie pracuje z pospiechem nad wygotowaniem planów robót, które wykona gmina z powodu budowy nowych koszar dla wojska, ustępującego z Wawelu. Plany te, stosownie do umowy, muszą być gotowe do końca kwietnia br., inaczej ewakuacja spóźniłaby się o cały rok. Plany będą wcześniej gotowe. Koszt świadczeń gminy wyniesie 120.000 koron.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W sejmie węgierskim referent komisji finansowej przedłożył sprawozdanie o przedłużeniu prowizorjum budżetowego do końca sierpnia br. Sprawozdanie to będzie wydrukowane i rozdane posłom.

Dalszy ciąg posiedzenia wczorajszego wypełniły interpelacje i mowy obstrukcyjne przeciw przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Budapeszt. Prezydent izby hr. Apponyi przyjął wczoraj deputację, złożoną z 250 osób, która wręczyła mu petycję przeciw ustawie wojskowej. Na przemówienie przywódcy deputacji posła Babo odpowiedział hr. Apponyi, iż nie wie kiedy przyjdzie czas, w którym będzie mógł otwarcie wystąpić ze swej neutralności, nałożonej mu przez obecne stanowisko. Wtedy wypowie swoje prywatne przekonania. Dziś — rzekł — stojąc na czele izby, muszę się wstrzymać od wszelkiej dyskusji politycznej; o jednem atoli mogę wszystkich zapewnić, że ci, którzy chcą utrudnić wzmocnienie naszej konstytucji, znajdą mnie wśród swoich przeciwników.

Podróż króla Edwarda.

Rzym. Otrzymano tu urzędowe zawiadomienie, że król Edward VII. przybędzie do Rzymu 27 kwietnia i zabawi do 30 kwietnia.

Rzym. *Tribuna* donosi, że prowadzone rokowania zakończyły się postanowieniem, iż król angielski złoży wizytę w Watykanie, ale nie wiadomo jeszcze, w jakiej to formie nastąpi, gdyż przy Watykanie nie ma angielskiej ambasady.

Lizbona. Król angielski Edward przybył tu wczoraj wieczór, powitany w porcie przez króla portugalskiego. Obaj królowie wjechali do miasta wśród owacji ludności.

Demonstracja studentów hiszpańskich.

Madryt. Studenci w Salamanca urządzili demonstrację przeciw władzom. Wkroczyła żandarmerja, którą studenci obrzucili kamieniami. Żandarmi dali ognia. Trzy osoby zostały zabite, a wiele ranionych.

Sprawy cukrowe.

Londyn. W izbie gmin dep. Longn zapytał, czy rząd austrjacki rzeczywiście zdecydował się zaprowadzić u siebie system, podobny do istniejącego w Rosji ograniczenia fabrykacji cukru, a dalej czy Niemcy oświadczyły, że nie chcą u siebie zaprowadzić tego systemu i czy rząd angielski uważa system ten za równający się premiowaniu, wskutek czego należałoby na cukier austrjackiej proweniencji nałożyć cło karne.

Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Crantourne oświadczył, że w Austrji przyjęto ustawę, która ustanawia ilość fabrykacji cukru dla produkcji krajowej. W Niemczech sekretarz stanu Thielmann oświadczył, że rządy związkowe nie miały dotąd powodu do zaprowadzenia u siebie podobnej ustawy, któraby się równała zaprowadzeniu monopolu dla istniejącej fabryk cukru. Rząd angielski pozostawia rozstrzygnięcie kwestji, czy ustawa taka równa się premjowaniu, stałej komisji brukselskiej.

Zamach na Prevosta.

Paryż. (Tel. wł.) Panna Emma Thouret, która dokonała zamachu na życie pisarza Prevosta, otrzymała dzisiaj akt oskarżenia o uszkodzenie ciała.

Strejki.

Marsylja. Dwa tysiące robotników okrętowych uchwaliło zaniechać strejku, pracować jednak tylko przez pół dnia. Przedsiębiorcy natomiast postanowili takich tylko przyjmować robotników, którzy zgadzają się na 10-godzinny czas pracy. Robotnicy towarzystwa transatlantyckiego zaprzestali pracy.

Kraków. Jutro odbędzie się posiedzenie komisji w sprawie uwolnienia od podatków domów, które ulegną zupełnemu przebudowaniu ze względów sanitarnych lub komunikacyjnych. Na posiedzenie komisji przygotował magistrat elaborat, obejmujący 340 domów które należałoby, zburzyć z wyżej wymienionych powodów. Najwięcej domów przypada na Kazmierz i główny rynek.

Gorlice. (Tel. pryw.) Rada miasta Gorlic uchwaliła wnieść petycję o upaństwowienie kolai północnej i o zwołanie sejmu na dłuższą sesję, oraz ofiarowała na gimnazjum cieszyńskie 200 koron.

Kronika z ostatniej chwili.

Kradzież pokojowa. Z mieszkania Moryca Parnesa, zamieszkałego pod l. 8 przy ul. Bernsteina, skradziono garderobę i trochę srebra stołowego, ogólnej wartości 260 koron.

Wypadek z balonem. Budapeszt. (Tel.) Właściciel dóbr Oerdoedy, który przy wypadnięciu z balonu „Turul“ odniósł ciężkie rany, zmarł.

Wystawa obrazów. Poznań. (Tel.) Projekt wystawy obrazów i rzeźb przychodzi do skutku, dzięki inicjatywie kilku wybitnych osobistości i pieniężnej pomocy pewnego obywatela. Salon sztuk pięknych mieścić się będzie przy ulicy Eerlińskiej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 kwietnia.

(*fr.*). Sytuacja panująca na tutejszym targu zaostrzona dziś została niepomyślnemi doniesieniami z giełd zagranicznych. Wypadki macedońskie teraz dopiero zaczynają naprawdę niepokoić sfery finansowe. Poważne obawy w tutejszych sferach giełdowych wzbudza także sprawa przemysłu cukrowego. — Rząd belgijski zwołał bowiem na maj do Brukseli komisję międzynarodową, która ma orzec, czy zaprowadzenie w Austro-Węgrzech kontyngentu cukrowego, nie jest równoznaczne z dalszem przyznawaniem premij wywozowych. Gdyby orzeczenie tej komisji wypadło na niekorzyć Austrji, w takim razie przyszłość jej przemysłu cukrowego przedstawiałaby się bardzo smutno. — Odpływ gotówki z banku austro-węgierskiego, wywołany likwidacją rachunków marcowych, już ustał. — W ciągu trzech ostatnich dni marca zeskontowano weksli na 49 miljonów w samym Wiedniu.

— **Pożary lasów** mnożą się w ostatnich dniach nadzwyczajnie. Z okolic Bóbrki donoszą nam, że w ubiegłym tygodniu wybuchły dwa pożary w lasach hr. R. Potockiego, które na szczęście zdołano opanować. W Suchodole spłonęła przestrzeń kilku morgowa, podobnie w Podciemnem. Jako przyczynę, podają nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Z powodu długotrwałej pogody, wysuszone lasy, pozbawione w obecnej porze liścia świeżego i trawy, stanowią ogromnie podatny materjał dla ognia; dlatego też najmniejsza nieostrożność powoduje katastrofy i szkody.

— **Brody** 2 kwietnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 8 do 9 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 3·75 do 4·— rs., groch z bliższych okolic po 4·75 do 6·— rs., otręby pszenne po 2·65 do 3·— rs., otręby żytnie po 3·— do 3·30 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 3 kwietnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 marca 1903: Banknoty w obiegu 1,533.322.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 84,129.000), rezerwa kruszcowa 1,471.594.000 (mniej o 8,578.000), portfel weksl. 242,953.000 (więcej o 65,199.000), lombard papier. 42,227.000 (więcej o 1,512.000), banknoty wolne od podatków 334,635.000 (mniej o 92,635.000). (Wszystkiecyfry w koronach).

— **Wiedeń** 3 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·63 do 7·64, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·91 do 6·92, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·20 do 6·21. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurna.

— **Budapeszt** 3 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·52 do 7·53, na maj od 7·53 do 7·44, na październik od 7·40 do 7·41; żyto na kwiecień od od 6·67 do 6·68, na październik od 6·36 do 6·37; owies na kwiecień od 5·94 do 5·95, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·09 do 6·10, na lipiec od 6·10 do 6·14; rzepak na sierpień od 12·15 do 12·25. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda: wiatr.

Wiedeń 3 kwietnia. (Giełda południowa, godzina 10 minut 30). Marki 117·08, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·37, Akcje austr. zakł. kred. 674·50, Akcje węg. zakł. kred. 728·—, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Bankvereinu 496·—, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 691·75, Lombardy 47·—, Akcje kolei Elbethal 450·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 342·—, Akcje Alpiny 384·50, Akcje Rima Muranji 480·50, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 117·—, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 3 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·10, Towarz. dyskontowe 191·25. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. J. Mycielski z Krakowa. Hr. Z. Lanckoroński z Tartakowa. Hr. A. Rzyszczewski ze Sławuty. Z. Trzecieska z Podola ros. K. Mitig z Wiednia. J. Mańkowski z Podola ros. Dr. B. Kwiatkowski z Marienbadu. Dr. K. Górski z Krakowa A. Pitowski z Podola ros. M. Parkinsohn z Londynu. S. Moysa z Rudnika. Cz. Świeżawski z Łykaszyna. A. Czarkowski-Golejewski z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Więckowski z Radziechowa. L. Seeling z Izdebnika. M. Witoszyńska z Sanoka. M. Madejska z Sambora. K. German z Wiednia. K. Wisłocki z Worobijówki S. Lewakowski z Drohobycza. Dr. M. Kramer z Wiednia. A. German z Wiednia. Dr. J. Jordan z Krakowa. J. Trojan z Komarna. L. Lewicki z Białej. L. Thom z Żełdec. A. Płatner z Wednia.

NEKROLOGIA.

†

Marja Nehrebecka

wdowa po obywatelu miasta Przemyśla zmarła dnia 3 kwietnia 1903, opatrzona św. Sakramentami, w 70 roku życia.

W smutku pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 5-go kwietnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Polnej l. 52 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 3 kwietnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

O. Maurycy Wilczyński

były prowincjał z zakonu Braci Mniejszych i gwardjan klasztoru S. Rodziny we Lwowie zmarł dnia 2 kwietnia br. opatrzony św. Sakramentami, w 62 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 4 kwietnia br. o godzinie 8 rano, z kościoła S. Rodziny przy ul. Janowskiej na cmentarz Janowski, na który to obrzęd pogrzebowy zaprasza klasztor przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan.

Lwów dnia 3 kwietnia 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Sewerek

najukochańszy syn **Stanisława Terleckiego i Leontyny z Małuszyńskich** sekretarza kraj. Dyrekcji skarbu usnął w Panu po długich cierpieniach, w 7-mej wiośnie życia dnia 3 kwietnia br.

W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 5-go kwietnia 1903, o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Zofii Chrzanowskiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Do pp. majstrów krawieckich!

Ponieważ bez uzasadnionych powodów czeladnicy zbojkotowali pracownię krawiecką naszego kolegi Stanisława Bełtowskiego, u którego jak się okazało mieli najlepszy zarobek, ale co gorsze wyrządzili mu wielką szkodę wskutek tego bojkotu, bo pozabierali od niego znaczne zaliczki na roboty, a obecnie, porzucili pracę i zaliczek tych niezwrócili.

Postępowanie takie naszych współpracowników jest niegodne, a oprócz tego mają oni zamiar bojkotować i inne pracownie, więc zmierzają do zupełnej ruiny i tak już podupadłego naszego przemysłu krawieckiego. Ażeby temu zapobiedz, postanowiliśmy na zgromadzeniu majstrów: wezwać wszystkich naszych współpracowników do zupełnego zażegnania i zaniechania dalszego bojkotu w pracowni St. Bełtowskiego i to bezzwłocznie, w przeciwnym bowiem razie, wszyscy majstrowie mają wypowieedieć roboty swoim czeladnikom zaraz w sobotę dnia 4 kwietnia b. r.

Podpisani podajemy to postępowanie naszych współpracowników do publicznej wiadomości i odnosimy się do wszystkich pp. majstrów krawieckich z żądaniem, ażeby solidarnie do uchwały naszego zgromadzenia się zastosowali, t. j. jeżeli bojkot nie zostanie zażegnany, wypowiedzieli robotę swoim czeladnikom.

Lwów dnia 2 kwietnia 1903 r. 356

Tytus Bukowski, Stanisław Bełtowski, Franciszek Srhard, Feliks Feliński, Piotr Frydmann, Bazyli Greniak, Walery Gürsching, Herman German, Wojciech Jachimecki, J. Kirschner, Jakób Kurz, Andrzej Kobielnik, Jan Lerski, Bolesław Mikuliński, Antoni Maerz, Jan Maysenhälter, Karol Matlas, Stanisław Niemczynowski, Roman Piławski, Tadeusz Pollo, Paweł Pron, Michał Procelli, Stanisław Piatowski, Włodzimierz Pietrusiak, Józef Rylski, Michał Roszko, Jan Radomski, Wawrzyniec Romaniszyn, Jan Szafrański, Michał Szczerba, Zygmunt Struszkiewicz, Emeryk Struszkiewicz.

(94)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz“.

— Tak, tak! Umiem rachować; lecz powiedz, drogi przyjacielu, czy przypuszczasz równość stanowczości w ataku i w obronie, kiedy jedni z walczących, liczniejsi, czy mniej liczni, mniejsza o to, strzelają z wielką ochotą i jak mogą najlepiej, podczas gdy drudzy, dla powodów czysto osobistych, robią w ten sposób, żeby nie zabijać oblegających.

— Nie, bez wątpienia; nie będzie równości sił, jeżeli nie ma równości silnego postanowienia zabijania u oblęgających i oblęgauych; lecz ty teraz wytłómacz mi, jakie to powody „czysto osobiste“ mogą przeszkodzić nam strzelać do Austrjaków?

— Słowo daję! kochany komendancie, szczęśliwy jestem, iż przyszła mi myśl sentymentalna, której ty nie miałeś; to nie leży w moich przyzwyczajeniach, wiesz o tem dobrze, roztkliwianie się nad bliźnimi; lecz wreszcie, tym razem i właśnie z racji świetnego powodzenia, jakie otrzymaliśmy bez wystrzału, nieprzyjemnieby mi było zabijać zacnych ludzi, którzy próbują naprawić uczciwie swoją pomyłkę. Dodaję, że piętnastoma strzałami dobrze wymierzonymi, sprzątniemy ich, zanim zdążą raz do nas dać ognia ze swoich pistoletów; szczerze powiadam, że nie nazywam tego walką równą bronią.

— Może masz rację — rzekł Sainte-Croix.

Myślał czas jakiś, patrząc w oczy Schulmeistra, a potem:

— Znam ja ciebie dobrze. Pewny jestem, że masz jaki nowy pomysł w głowie; oczy twoje mówią... No, powiedz, co myślisz?

— A więc, komendancie, spojrzyj na zegarek, ile jeszcze mamy czasu?

— Pięć minut.

— Za pięć minut Austrjacy szturm przypuszczą?

— Tak.

— Zatem wynośmy się natychmiast! Tak, słuchajcie tylko i nie patrzcie na mnie jak na warjata. Wykazałem przed chwilą, że nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo i że tacy strzelcy jak my, mogą, jeżeli ich to bawić będńie, wybić po jednemu, aż do ostatniego z oblęgających. A więc odejść teraz, nie będzie ucieczką, a tylko manewrem wojennym. Mamy zdobycz do umieszczenia bezpiecznie, nasze posłannictwo do ukończenia, z którego Tanonville tu obecny musi zdać sprawę swoim swoim zwierzchnikom. Dla tych wszystkich powodów proponuję przeprawić przez Dunaj statki, na których zgromadziłem nasze trofea, my będziemy im towarzyszyć na naszych czółnach, poczem jeden z nas dosięgdzie konia najlepszego z tych, które zabraliśmy Austrjakom i popędzi dać znać do sztabu cesarskiego o tem, co się stało. Przez ten czas milicjanci, którym dodaliśmy odwagi, rozprawią się jak będą chcieli z nieprzyjacielem. Góż wy na to?

— Przyjęte! — rzekł Sainte-Croix.

— Przyjęte! — rzekł Tanonville.

— Lecz kiedy tak — zaczął pierwszy — to ja zrobiłem głupstwo, organizując ten szturm na Straubing i wyobrażając sobie, że w ten sposób podniesiemy jeszcze nasze pierwsze zwycięstwo.

— Wcale nie, komendancie! Nie zrobiłeś głupstwa, zrobiłeś piękny gest. Nie myśl, że że żartuję; bardzo dobrze jest od czasu do czasu zrobić piękny gest, to podnosi trochę brzydkie czyny, które nazywamy bohaterstwem i uszlachetnia to wielkie rozbójnictwo, nazywane wojną...

...Będziemy filozofować później, jeżeli wam się podoba, bo teraz zaledwie mam czas zebrać moją armię i zorganizować naszą rejteradę.

Schulmeister poszedł rozmówić się z burmistrzem, a siedmiu grenadjerów, Tanonville i Sainte-Croix poszli do przystani.

Milicja, pełna zapału, ujęła za broń, aby bronić miasta swego, a burmistrz stanął odważnie na czele.

Zaczęli wszyscy wydawać entuzjastyczne okrzyki na cześć małego oddziału Francuzów, którzy ocalili Straubing zabrali wszystko nieprzyjacielowi i którzy zostawiali im teraz dokończenie zwycięstwa; krzyczeli tak głośno, że generał Langdom i jego oficerowie, którzy gotowali się puścić konie do ataku, zatrzymali się zdziwieni.

— To niepodobieństwo — myślał Langdom — tam jest przynajmniej pułk cały! Wreszcie wszystko jedno! Naprzód, panowie!

Bitwa nie była taką, jaką być mogła, gdyby nasi ochotnicy z gwardji pozostali na swoich dawnych stanowiskach.

Pierwsze strzały milicjantów, kierowane za niskó, powaliły pięć koni i zraniły jednego adjutanta w nogę, jak Napoleona pod Ratysboną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenie licytacji.

W celu **oddania robót około budowy domu akcyzowego na rogatce Kleparowskiej** ogłasza się publiczną licytację. Oferty na wykonanie całej budowy lub poszczególnych robót mają być **wniesione na dniu 9 kwietnia 1903 o godzinie 11 przed południem w miejskim urzędzie budowniczym.**

Tamże można przejrzeć w godzinach urzędowych plany i warunki kontraktowe, podjąć wykazy i cenniki robót, jakoteż zasięgnąć objaśnień.

Lwów dnia 31 marca 1903. 351

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.